

MAGDALENA STECIAĞ

Uniwersytet Zielonogórski

LINGUA RECEPTIVA W POWIEŚCI SZCZEPANA TWARDOCHA DRACH

Słowa kluczowe: wielojęzyczność, lingua receptiva, strategie dyskursywne.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest analiza strategii dyskursywnych w wielojęzycznej komunikacji receptywnej, zastosowanych w powieści *Drach* Szczepana Twardocha, którą uważa się za napisaną w trzech językach. Książka zawiera obraz bogatego pejzażu lingwistycznego Śląska w XX wieku i występuje w niej wiele polsko-niemieckich, polsko-śląskich, polsko-rosyjskich dialogów. Teoretycznym zapleczem analizy jest koncepcja *lingua receptiva*, „stylu” komunikacji, który może być postrzegany jako skuteczny środek porozumienia między członkami różnych wspólnot językowych w sytuacji jednoczesnego używania własnych języków.

Powieść Szczepana Twardocha *Drach* była promowana jako książka napisana w trzech językach. Trudno ocenić, czy ten jej faktyczny walor przyczynił się do wzrostu sprzedaży — osobiste doświadczenie temu przeczy. Gdy w księgarni sprzedawczyni zachęcała w ten sposób do kupna *Dracha*, w kolejce słycać było głosy: „W trzech? O, to nie dla mnie!”. Strach przed wielojęzycznym przekazem u polskiego czytelnika nie jest bezzasadny. Polacy nie są narodem poliglotów¹, a współczesne zapotrzebowanie na znajomość języka angielskiego (czy też globalnego) i idąca za nim oferta glottodydaktyczna nie wspierają idei wielojęzyczności.

Głębsze wejrzenie w tekst *Dracha* ujawnia, że w powieści występują nawet więcej niż trzy języki, a mimo to monolingwalny czytelnik jest w stanie zrozumieć bez użycia słownika czy dodatkowego wsparcia translatorskiego zarówno całościową narrację odautorską, jak i poszczególne różnojęzyczne dialogi czy wypowiedzi bohaterów. Dodać trzeba, że w książce nie ma żadnych przypisów translatorskich czy innych wyjaśnień w peryteksie².

¹ Według badania CBOS-u z października 2012 r. ponad jedna trzecia dorosłych Polaków (37%) zna jeden język obcy, niespełna co ósmy (12%) — dwa, a tylko nieliczni (2%) komunikują się w co najmniej trzech językach. O ile od 2004 przybywa badanych, którzy porozumiewają się w jednym języku obcym, o tyle odsetek znających co najmniej dwa języki obce pozostaje niezmienny (por. CBOS 2012).

² Do perytektstu zalicza się m.in. przedmowy, wprowadzenia, posłowania, dedykacje, motto, przypisy i inne peryferyjne jednostki kompozycyjne dzieła literackiego, które pełnią funkcję sterującą jego odbiorem w tym sensie, że „mają zbliżyć maksymalnie czytelnika do fortunnej deszyfracji założonej intencji tekstu” (Loewe 2007: 25).

Celem analizy jest odpowiedź na pytania: dlaczego i w jaki sposób? Teoretycznym zapleczem analizy jest koncepcja multilingwizmu receptywnego, której operatywna przydatność została dowiedziona w badaniach różnych kontaktów międzyjęzykowych, np. duńsko-szwedzkich, duńsko-niemieckich, estońsko-fińskich, czesko-słowackich, a także multilingwalnych kontaktów językowych, np. Polaków, Ukraińców i Rosjan (co znamienne, opracowania te zostały przedstawione w języku angielskim — zob. Bibliografia).

Koncepcja ta wyrasta z idei semikomunikacji, którą w latach 60. ubiegłego wieku wprowadził do językoznawstwa Einar Haugen. Jednakże jej postrzeganie w ostatnich dekadach ewoluowało. Haugen używał tego pojęcia na określenie komunikacji między Duńczykami, Norwegami i Szwedami w sytuacji, gdy każdy z rozmówców posługiwał się własnym językiem ojczystym. Termin wskazywał na niedostatki takich kontaktów, określanych metaforycznie jako „the tricle of messages through a rather high level of ‘code noise’” (Haugen 1962: 58)³. Jednakże w latach 90. nastąpiła zmiana w ocenie tego zjawiska: od semi- czy półkomunikacji do skutecznego „stylu” komunikacji, co zrodziło nowe potrzeby nominacyjne. Termin *semikomunikacja* był więc zastępowany takimi terminami, jak np.: *receptive multilingualism*, *polyglot dialogue*, *intercomprehension*, *lingua receptiva*.

Lingua receptiva jest definiowana jako: „The ensemble of those linguistic, mental, interactional as well as intercultural competences which are creatively activated when listeners are receiving linguistic actions in their ‘passive’ language or variety” (Rehbein i in. 2012: 249)⁴ i uważa się ją za skuteczny środek komunikacji między członkami zróżnicowanych wspólnot językowych w sytuacji jednoczesnego używania zbliżonych (lecz różnych) języków w celu uzyskania wzajemnego porozumienia.

Zgodnie z charakterystyką Kurta Braunmüllera (2008: 28–35) jest to język używany głównie w komunikacji werbalnej w sytuacjach nieoficjalnych, w kontaktach typu *face to face*, w których liczy się obopólna wola porozumienia, a nacisk kładzie się głównie na skuteczność w wymianie informacji, na zrozumienie treści, bez intencji nauczania się języka obcego. W takiej „komunikacji za wszelką cenę” (*communication at any price*) na dalszy plan schodzą reguły gramatyczne i normy poprawnościowe; wzmaga się natomiast rola czynników pragmatycznych, sytuacyjnych i kontekstowych.

Można powiedzieć, że współcześnie *lingua receptiva* jest językiem wymierającym na kontynencie europejskim. Choć wciąż jeszcze praktykowany na pograniczach różnych państw (zwłaszcza tam, gdzie języki są podobne, a wzajemne uprzedzenia i antagonizmy narodowe — zniwelowane), odchodzi powoli do lamusa wraz z dominacją współczesnego języka globalnego, czyli angielszczyzny, która wypiera niełatwą komunikację multilingwalną w kontaktach ponadnarodowych.

³ „Cienka strużka przekazu przy raczej wysokim poziomie szumu komunikacyjnego” — tł. M.S.

⁴ „Zespół takich kompetencji językowych, mentalnych i interakcyjnych, a także międzykulturowych, które są uruchamiane, gdy komunikujący się uczestniczą w zdarzeniach komunikacyjnych wymagających użycia „pasywnego” dla nich języka czy odmiany językowej” — tł. M.S.

Regres kompetencji receptywnej użytkowników języków narodowych nie jest jednak problemem współczesności. Początek tego długotrwałego procesu w Europie datuje się orientacyjnie na przełom XVIII i XIX wieku i wiąże z takimi zjawiskami, jak: nacjonalizm oparty w dużej mierze na idei „jeden naród, jeden język” (wciąż funkcjonującej w polityce językowej wielu państw europejskich, m.in. w Polsce — por. Pisarek 2008: 82–83), standaryzacja języków narodowych i nacisk na ujednoczenie praktyk językowych w zgodzie z normą wzorcową (stopniowe zanikanie zróżnicowania dialektalnego) oraz rosnąca dominacja pośredniej komunikacji na piśmie nad bezpośrednią komunikacją werbalną w kontaktach międzyjęzykowych (Braunmüller 2013).

Szczepan Twardoch wskrzesza w swojej powieści nieistniejący już bogaty pejzaż lingwistyczny Górnego Śląska z dwudziestego stulecia (akcja toczy się od przełomu XIX i XX wieku do 2014 roku, więc czytelnik obserwuje także zmiany tego pejzażu, a właściwie jego stopniowe pustoszenie). Na pytanie, dlaczego każe odbiorcy czytać w trzech językach, odpowiada: „Brzmia w tej powieści różne języki, bo różne języki brzmia w świecie przedstawionym. Tak musi być” (rozmowa z Justyną Sobolewską, *Polityka*, 25.11.2014). Bliska jest mu zatem idea mimetyzmu formalnego, czyli naśladowania w powieści utrwalonych społecznie sposobów mówienia, o której Michał Głowiński (1997: 43) pisał, że umożliwia wejście w społeczną „empirię językową”. Powieść jest przesiąknięta żywiołem różnojęzycznych dialogów, które w tej optyce można interpretować jako reprodukcję mowy żywej Górnego Śląska pierwszej połowy XX wieku. Trud otwarcia się na tę lekturę autor wynagradza czytelnikowi rozbudzaniem uśpionej kompetencji receptywnej.

W powieści zostały zastosowane strategie dyskursywne rozpoznane przez badaczy *lingua receptiva*⁵. Oczywiście, są one w *Drachu* nakierowane nie na uczestników wielojęzycznego dialogu (bohaterów mówiących różnymi językami), lecz na polskiego czytelnika monolingwalnego, któremu autor za pomocą kilku prostszych i kilku bardziej zaawansowanych strategii umożliwia zrozumienie innojęzycznych treści — nie zawsze dosłowne i kompletne, ale tak działa komunikacja receptywna.

Lingua receptiva to język oparty na repetycji. Nadawca tak długo powtarza wyraz, zwrot czy frazę (często wypowiadając ją za każdym razem wolniej i dokładniej artykulacyjnie), dopóki nie uzyska pewności, że został choć częściowo zrozumiany. Podobnie z leksyką innojęzyczną oswaja polskiego czytelnika autor *Dracha*. Zwykle powtarza ją niejednokrotnie, dosłownie tłumacząc, np.

Piękny chłopiec, myśli sobie Carl Volkmann. **Schöner Knabe**. I tak elegancko ubrany. I taki wypala się na kliszy.

[...]

Piękny chłopiec, myśli więc Carl Volkmann, patrząc na Jozefa, i naciska spust migawki. Josef i Valeska wypalają się na kliszy i tak już pozostaną. Nie na wieki wieków, ale na długo. (77)

⁵ Zostały one w niniejszym artykule zrekonstruowane na podstawie studium Roos Beerkens (2010). Trzeba przy tym zaznaczyć, że dyskurs jest tu rozumiany jako zdarzenie komunikacyjne.

Podobnie z dłuższymi frazami obcymi, które przy pierwszej lekturze są bardzo trudne w odbiorze, np.

„Nur keine Fußbreit Boden freiwillig räumen”, mówi zasada sformułowana w Sztapie Generalnym. Ani stopy ziemi dobrowolnie.

— Nur keine Fußbreit Boden freiwillig räumen! — krzyczy leutnant Friedrich Ritter von Barnekov, kiedy Mannschaft zaczyna się wycofywać... (214)

Autor często wykorzystuje kontekst sytuacyjny jako wprowadzenie lub dopełnienie znaczeń obcojęzycznych wypowiedzi, które można rozpoznać dzięki znajomości sceny, otoczenia konsytuacyjnego rozmowy. W jednej z nich Twardoch opisuje lekcję gry na fortepianie:

Caroline grzecznie uczy się grać na fortepianie, *Für Elise*, niezgrabnie, powoli. To są arpedžia. **Pan nauczyciel delikatnie dotyka spodu jej przedramion, aby uniosła nadgarstki.** (35)

Po czterech stronach rwanej chronologicznie i wielowątkowej narracji wraca do tej sceny, by przedstawić ją czytelnikowi multilingwalnie:

Pan nauczyciel gry na fortepianie ma na imię Jan, w domu mówią na niego Hanys albo Jönek, ale w domu Caroline przedstawia się jako Hans, Hans Kletschka.

— Legato, **sie Handgelenk höher hapten, Fräulwein!** (39)

Zmiana mowy zależnej na niezależną wymusza użycie języka niemieckiego, ale uważny czytelnik już poznał gest wykonany w tej scenie przez nauczyciela, dzięki czemu może się domyślić znaczenia jego słów. Nie wszystkie są zresztą niemieckie. Wypowiedź zaczyna się od włoskiego *legato* — *plynnie*, co można uznać za dodatkowy wtręt innojęzyczny, pochodzący z uniwersalnego języka muzyki.

W tym krótkim fragmencie mieszają się różne języki i — także — różne strategie. Trzeba bowiem wspomnieć o tym, co w *lingua receptiva* nie jest wcale tłumaczone, powtarzane ani w żaden sposób negocjowane semantycznie: o nazwach własnych i ekspresywizmach. Twardoch kreśli grubą kreską portret drugoplanowego bohatera, przedstawiając jego imię w kilku wersjach językowych: polskiej, niemieckiej, śląskiej i w odmianie wasserpolskiej. W ten sposób, nie wyjaśniając tła historyczno-geopolitycznego, sygnalizuje bogactwo językowe Górnego Śląska i pokazuje, na czym polega multilingwizm w wydaniu jednostkowym. Także główny bohater funkcjonuje w powieści pod obcym mianem: *Josef Magnor*, zwany także *Zefelem* lub *Zeflikiem*.

Nazwy własne funkcjonują w tekście powieści, zwłaszcza w narracji odautorskiej, na zasadzie cytatu z języka obcego — jak w powyższym fragmencie tytuł miniatury fortepianowej Ludwiga van Beethovena *Für Elise*, powszechnie znany w Polsce jako *Dla Elizy*. Podobnie z nazwami ulic czy innymi *nominum proprium*, np.

Josef w końcu wstaje z ławki i wraca na **Wilhelmstraße**, idzie w stronę rynku. Siada w ogródku **Cafe Kaiserkrone**, zamawia u kelnera piwo z browaru **Scobela** i pije to piwo powoli, bardzo powoli. (25)

Autor nie tłumaczy także nazw pospolitych, odnoszących się do najbliższej przestrzeni życia bohaterów. Znaczenie takich wyrazów gwarowych, jak np.: *lauba*, *waszkuchnia*, *gruba* czytelnik musi odczytać z kontekstu, podobnie jak różne (zwykle ekspresywne) nazwy stopnia pokrewieństwa, np. *mamulka*, *starzik*, *ōma*. Na jego korzyść działa znów repetytywność *lingua receptiva*, ponieważ powtarzają się one w powieści wielokrotnie w podobnych kontekstach przestrzenno-sytuacyjnych.

Ekspresywizmy natomiast funkcjonują w receptywnej komunikacji multilingwalnej nieco inaczej. Jej uczestnicy nie stykają się z nimi „na zewnątrz” — jak w przypadku wielu nazw, których znaczenie może być odczytywane z kontekstu pozajęzykowego, ale „wewnątrz” komunikacji, ponieważ ich użycie jest determinowane pragmatycznie. Znaczenie denotacyjne odgrywa drugorzędą rolę, są raczej nośnikami emocji, nastrojów i jako takie nie wymagają przekładu. W *Drachu* występuje cała lista takich ekspresywizmów, głównie śląskich, jak np.: *gīdzdzie zatracōny / jedyn, ôžyrōku, jertzina, jerychu, jerōna*, które wielokrotnie powtarzają się w wypowiedziach bohaterów. Jedynym wyjątkiem jest wyraz gwarowy *najduch* — używany w stosunku do dzieci od początku, a później dopiero objaśniony w narracyjnym komentarzu dotyczącym jednego z pobocznych bohaterów, który zastanawia się nad swoimi korzeniami i tożsamością narodową:

Pamięta to okrutne słowo, najduch. Pamięta, co oznaczało. Oznaczało znaję, a to przecież nieprawda, Lucek nie jest znaję, jest rodzonym dzieckiem Kazka Widucha. (153)

Powtórzenia i metafrazy, czyli dosłowne tłumaczenia wypowiedzi obcojęzycznych, najczęściej są w powieści Twardocha rozpisane na kilku stronach i pomieszane z innymi wątkami. Jak poniższy dialog, poprzedzony odautorską deskrypcją, zarysowującą kontekst sytuacyjny i wprowadzającą w rozmowę po śląsku:

Josef Magnor siedzi na laubie w starym cywilnym ubraniu, pali i rozmyśla nad swoim życiem.

Mamulka ryczōm ze kuchni:

— Zefel, najduchu, **drap do łoża, o trzeciej mōsz stanynć, cobyś na szychta bōł.** (40)

Josef jeszcze nie jest w łóżku, chociaż musi wstać o trzeciej nocy, aby zdążyć do pracy. (41)

— Zefel, **do łoża!** — krzyczy mamulka pō naszymu. — Jeruchu, **na co ty tak durs yno siedzisz na tyj laubie? Yno byś te cigarety kurził!** Przeca to marki kosztuje!

— **A se tak myśla nad swoim żywobyciem**, mamulko. Niy przezywajcie pō mie, już ida. (42)

Jak widać, nie tylko ekspresywizmy nie są tłumaczone. *Lingua receptiva* to nie jest język komunikacji kompletnej. Część znaczeń umyka, część uczestnicy komunikacji odczytują na swój sposób. Dlatego częściej nawet niż metafrazy w powieści występują parafrazy, swobodne tłumaczenia, czasem skrótowe, czasem opisowe, rozwijające, dopełniające lub modyfikujące wypowiedzi obcojęzyczne bohaterów, zachowujące jednak ich zasadniczy sens, np.:

— Zjydz se **ta klapsznita**, synek. **Ze masłym** — mówi Pindur, podając Jozefowi **sklejone cienką warstwą masła dwie kromki kwaśnego, ciężkiego chleba**, bo wie, że musi czymś chłopca zająć, jeśli chce

mieć słuchacza, a chce mieć słuchacza. — **Yno dej se pozōr, byś za drap niy jōd, ja? Drap jeść niy ma dobrze. Pomału trza jeść, po porzōndku.** Josef potakuje i **je chleb z masłem powoli.** Nie jest głodny. (15)

Często parafraza dość enigmatycznie odnosi się do sensu wypowiedzi, a w większym stopniu odtwarza jej pragmatykę, nacechowanie uczuciowe, stosunek do partnera dialogu lub przekazywanych treści (także sposobu ich przekazywania), np.:

— Herr Ebersbach... — powtarza służąca.

Reinhold Ebersbach nienawidzi tego twardego słowiańskiego „r”, kiedy służąca wymawia je w jego nazwisku, aż grzechocze. EbeRRRsbach. Jednak otwiera drzwi.

— Was ist? — **pyta głupio, jakby nie wiedział, o co chodzi.**

— Sie haben eine gesunde, schöne Tochter, Herr Ebersbach. Wollen Sie sie sehen?

Córka. I cōż z tego, że córka? Nie, Reinhold wcale nie chce jej zobaczyć.

— Nein. (109)

To charakterystyczne dla multilingwalnej komunikacji receptywnej, która jest silnie zdeterminowana pragmatycznie. Niektóre innojęzyczne dialogi bohaterów w ogóle nie są tłumaczone (czytelnik monolingwalny ich więc nie rozumie), a jedyną odpowiedzią od autora jest opis reakcji, jakie poszczególne wypowiedzi wzbudzają w uczestnikach rozmowy. Ta otoczka pragmatyczna pozwala uchwycić ogólny sens, np.:

— Guten Tag Fräulein, wir haben uns vor einem Jahr getroffen.

Caroline przygląda się Josefowi. Już poznaje.

— Ja, in der Tat, wir sind hier aufeinander getroffen. Wie geht es Ihnen?

Josef kiwa głową i wpatruje się w Caroline.

Matka Caroline odwraca się od straganu. **Orientuje się w sytuacji. Mierzy Josefa wzrokiem.** Mimo przyzwoitego garnituru bez wątplenia nie jest to człowiek z towarzystwa, a Caroline ma piętnaście lat.

— Was ist denn hier los? — **unosy się.** — Sie schämen sich gar nicht, Mädchen auf der Straße anzumachen!

Przed wojną Josef **po takiej burze** umknąłby jak niepyszny, uszy płonęłyby mu ze wstydu, a uda drżały od adrenaliny. **Jak śmiał zaczepić dziewczynę na ulicy?**

Ale teraz jest po wojnie i Josef był na tej wojnie.

[...]

— Maul halten, verdammtes Weib, ich rede gar nich mit dir — **mówi i nie wierzy, że to mówi,** i nie wie, dlaczego to mówi. Nie wie, skąd mu się wzięły te słowa. Ale wzięły się. **Wrzeszczeć na Josefa może feldfelbel, wrzeszczeć może Herr Lejtnant,** który w osiemnastym roku siedzi z mannszafem w jednej ziemiance [...].

Dolores Ebersbach, gliwicka patrycjuszka, **nie wie, jak mogłaby zareagować na beczelną odpowiedź młodzieńca** w szarym garniturze. Chwyta córkę za nadgarstek i ciągnie za sobą, byle dalej... (92)

Z tego dialogu czytelnik monolingwalny rozumie tylko tyle, że doszło do awantury. W trakcie nieprzyjemnej wymiany zdań matka dziewczyny ofuknęła młodego mężczyznę, który za jej plecami flirtował z córką; ten zaś odpowiedział matce w niewybrednych słowach, co ją tak zaskoczyło i wzburzyło, że aż odebrało mowę.

Czasem jednak Szczepan Twardoch bardziej troszczy się o czytelnika, tak jak troszczył się o wzajemne porozumienie ludzie komunikujący się receptywnie za pomocą

różnych języków. Stosują wówczas strategię nazywaną profilaktycznym przeformułowaniem kognitywnym (*cognitive prophylactic reformulation*). Polega ona na unikaniu słów i fraz, które mogłyby być — jak zakłada nadawca — trudne do zrozumienia (np. idiomy) i zastępowaniu ich wyrazami ogólnie znanymi czy kojarzonymi z danym językiem lub takimi, które funkcjonują międzyjęzykowo (internacjonalizmów) albo mają wspólną dla różnych języków etymologię czy po prostu podobne brzmienie, np. w rozmowie poprzedzającej o rok powyższą sprzeczkę:

Żołnierz kupuje cukrowe kulki.

— **Guten Tag**, der **Herr**, Sie sind in **Urlaub**? — pyta Caroline i sięgając po makaronik, muska dłonią dłoń żołnierzyka.

— **Guten Tag, Fräulein** — odpowiada zmieszany Josef Magnor niemieczyzną przyzwoitą, acz wyraźnie śląską, z wibrującym „r” i niewyraźnym „äu”. — **Nein**, ich habe schon ausgedient.

— Ach so — odpowiada Caroline. — Dann **auf Wiedersehen**, in einem Jar um die gleiche Zeit.

Potem odchodzi. *Tak sobie powiedziała. Mimo obietnicy, że za rok się zobaczą* [parafraza — M.S.], Josef myśli, że to szkoda... (69)

Ten zabieg, zwłaszcza w odniesieniu do wyrazów podobnie brzmiących, bywa zawodny. Stąd na przykład anegdotyczne nieporozumienia w komunikacji receptywnej między Polakami a Czechami, np. gdy w czeskim sklepie Polak poprosi o jagody, dostanie truskawki (*jahody*). Gdy więc bohaterowie Twardocha używają wyrazów, które niosą w ich języku jakieś dodatkowe znaczenia, a których nie można rozszyfrować receptywnie, autor tłumaczy je w aspekcie kognitywnym, odwołującym się do językowego obrazu świata, np.

Zgnitymi określa Valeska mężczyzn, którzy nie lubią pracować. Gdyby znała język polski, nazwałaby ich leniwymi, ale wtedy słowo to nie oddałoby tego, że Valeska, nie ubierając tego w słowa, odmawia człowieczeństwa ludziom, którzy nie lubią pracować. (127)

Czasem taki translatorski komentarz dotyczy konwencjonalnych fraz. Wyjaśnia wówczas nie tylko ich pragmatyczne funkcje w interakcji, lecz również ukazuje działającą w konkretnej wspólnocie językowej moc performatywną — to, jak przez trwanie w niezmienniej postaci i nieustanną powtarzalność budują poczucie bezpieczeństwa i życiową stabilizację, np.:

Põnbõczku, dopomogej — **mówi Josef, jak należy mówić, kiedy spotyka się kogoś podczas pracy, nawet jeśli Boga zostawiło się we flandryjskim błocie, bo to, co należy mówić, silniejsze jest od tego, w co się wierzy lub nie.**

— Dej panie Boże — odpowiada machinalnie ojciec.

— Možno jō bych wõm põmõg? — pyta Josef i **nie wie tego, ale nie słyszy już strasznego szumu rozpoczynającego artyleryjską nawałę, na sekundę przed pierwszymi uderzeniami wybuchających granatów moździerzowych, pocisków z haubic i armat.**

— Raus mi stõnd — warczy ojciec, ale nie przegania Jozefa. (29)

Komentarz tego typu może mieć także charakter metajęzykowy i odnosić się do interpretacji wypowiedzi bohatera. W kontaktach typu *face to face* przy empatycznym na-

stawieniu da się ją zbudować, obserwując zachowania para- i niewerbalne mówiącego. W powieści robi to autor:

Drzewo, człowiek, sarna, kamień. To samo.

— Ström a człek söm jedno. Piyń je ciało, rdzyń dusza, miazga krew. Liście söm palce a ôczy — mówi stary Pindur. (15)

Dlatego drzewo i człowiek są tym samym. Stary Pindur tak mówi, **bo sądzi, że to piękna metafora**, chociaż nie zna słowa „metafora”. (22)

Stary Pindur tylko **przeczuwa wagę spraw, które się za tym kryją. Dlatego to mówi**. Dla siebie bardziej niż dla Zeflika, który niczego nie przeczuwa i nie wie, że drzewo i człowiek są tym samym, i nigdy się nie dowie, chyba że na sam koniec. **Stary Pindur zaś medytuje nad tą sprzeciwiającą się zmysłem i doświadczeniu dziwną mądrością**. (23)

Na mantrę Pindura, która w warstwie artystycznej powieści ma zapewne kilka ważnych funkcji, można spojrzeć jak na kolejną strategię dyskursywną *lingua receptiva* — zamierzone użycie słów kluczowych (*flagged-term strategy*), które w potoku wypowiedzi odróżniają się od innych częstym występowaniem i silnym akcentowaniem (w komunikacji werbalnej naciskiem wyrazowym i zdaniowym, obudowaniem pauzami, w komunikacji literackiej — kompozycyjnym wyróżnieniem w zdaniu czy akapicie).

Strategię tę Szczepan Twardoch stosuje także w narracji odautorskiej, często powtarzając niektóre wyrazy gwarowe, dzięki czemu łatwiej rozszyfrować ich znaczenie (także konotacyjne) i zapamiętać, np. *frelka* w obrębie jednego akapitu:

A czym się różnią takie **frelki** jak ta w białym kapelusiku od takich, z którymi żenią się chłopcy tacy jak Josef, z czarnymi obwódkami dookoła oczu, których wymyć się nie da w żadnej łaźni? Różnią się tym, że ładnie mówią po niemiecku, to na pewno. Po tym się je poznaje, dlatego dziewczęta, które służyły na dworze, gdzie nauczyły się ładnie mówić po niemiecku i dostały suknie po paniach, wyglądają prawie jak te **frelki**, zdradza je dopiero to, jak chodzą, jak siadają, jak trzymają widelec. Miejskie **frelki** mają jaśniejszą skórę. Ale czy między nogami się różnią? (70)

Takie wyrazy gwarowe, jak *frelka*, *lauba*, *gruba* zostają monolingwalnemu czytelnikowi na dłużej. Poznaje ich znaczenie, konteksty występowania, nacechowanie i osadzenie w świecie przedstawionym.

Świat ten jest multilingwalnym światem regionu pogranicznego, w którym w zawie-rusze historii mieszają się różne języki, nacje, państwowości, a bohaterowie dość swobodnie przeskakują z jednego kodu na inny (strategia *code-switching*), z jednej ojczyzny do drugiej, co obrazują wielojęzyczne dialogi, np. śląsko-niemieckie:

Wcześniej dawniejszy kamrat Jozefa, Kazek Widuch, przekonuje go, aby wstąpił do Verband Heimattreuer Oberschlesier, w końcu walczył za ojczyznę i cesarza.

— Dyc żeś wojował, pra? Za kajzera i za Rajch, chopie! Muszmy być przy Niymcach! Wir müssen im Deutschen Reich bleiben! — wykrzykuje Widuch w szynku Widucha. (90)

czy polsko-śląsko-rosyjskie:

- No to co z tymi kosztownościami? — pyta Piotr, który w domu mówił po polsku, bo urodził się we Lwowie.
 — Można siedzom na wyrchu — domyśla się Josef i wskazuje na wejście.
 Piotr, który w domu mówił po polsku, bo urodził się we Lwowie, już rozumie.
 — Kto siedzi na wierzchu? — pyta, zaciskając palce na karabinie.
 — Mój skarb. Baba a bajgle. Ernst, Frida a Alfryd.
 Piotr już rozumie.
 — Sokrowiszcza niet — oświadcza — On durak. My biezumny. (392)

Z biegiem czasu świat ten staje się coraz mniej zróżnicowany językowo, z wypowiedzi bohaterów znikają kolejno: rosyjski, niemiecki, a gwara śląska jest stopniowo wypierana przez polszczyznę, określana jako język dzieciństwa, którym mówi (mówiło) się w domu. Przeplatają się jeszcze te dwa kody w sytuacjach rodzinnych:

- A jak szkoła, synek? — pyta.
 — õma, jõ mõm trzydzieści pięć lat — bezwiednie miesza dwa kody językowe Nikodem i śmieje się. (171)

Ujek Pyjter przygląda się fotografii.

- O cholera... Jerõna, Zapomniał zech te zdjęcie. — Pyjter z zamyślenia automatycznie przerzuca się na język dzieciństwa. Na co dzień mówi po polsku, ze słyszalnym śląskim akcentem i wznoszącą intonacją w pytaniach. — To ja to zdjęcie zrobiłem, sam. (135)

Jednakże najmłodsze pokolenie, reprezentowane w powieści przez wnuka Josefa Magnora, Nikodema Gemandera, jest już na kartach powieści jednojęzyczne, posługuje się polszczyzną ogólną, a czytelnik nie musi uruchamiać w odbiorze kompetencji receptywnej pobudzanej przez starszych bohaterów.

Na koniec trzeba dodać, że koncepcja *lingua receptiva* nie wyczerpuje multilingwalności *Dracha* jako utworu prozatorskiego. Jest to bowiem powieść nie tylko wielojęzyczna w sensie współwystępowania kilku języków narodowych czy etnicznych, ale także różnojęzyczna w sensie Bachtinowskim, tzn. oparta na idei polifoniczności i dialogiczności powstawania/modyfikowania/stabilizowania znaczeń słów w niekończącym się „łańcuchu ludzkiego porozumiewania się” (Żyłko 1994: 125). Dynamika tej heteroglosji ujawnia się nie tylko w dialogach bohaterów czy tendencji do ujmowania scen z różnych perspektyw w nieuporządkowanej chronologicznie i przyczynowo-skutkowo narracji. Pokłady wielojęzyczności penetruje Twardoch także w akompaniującym dialogom komentarzach metajęzykowych, które w tradycyjnej konwencji powieściowej po prostu „informują o mówieniu” (Głowiński 1997: 46). Tymczasem w *Drachu* służą one uświadomieniu współzależności między językiem a poznaniem oraz ukazaniu jego performatywnej mocy. Autor czyni bowiem z języka nie tyle po prostu element biografii pierwszo-, drugo- i trzecioplanowych postaci, ile pewną czynność życiową, porównywalną do momentów granicznych (urodzin i śmierci), dla których zarezerwowana jest w powieści powtarzająca się z różnymi modyfikacjami egzystencjalna fraza o relatywności interpretacji ludzkich losów:

Rzuca plecak w sieni, idzie dalej, matka jest w kuchni. Ciepia ruzsak w antryju, a idã dali, skiż tego, co mamulka sòm we kuchnie — tak pomyślałby Josef zapytany, co robi, rzucając plecak. Potrafiłby też pomyśleć, że rzuca ruzsakiem, z niezdamną starannością wymawiając końcówki słów. Takim językiem pisane są gazety, które czytał od dziecka. **Czy to ma jakieś znaczenie? Żadnego i ogromne, jak wszystko.** (28)

Różnojęzyczność *Dracha* można także rozpatrywać na gruncie stylu. Jeśli ująć go semiotycznie, to zauważy się w powieści Twardocha i język muzyki, i język metafizyki (przechodzący w język szaleństwa), i tylko język miłości pozostaje w niej niewyrażony:

Kiedy się kochają, Caroline jest szczęśliwa. Kiedy się kochają, Josef jest szczęśliwy i nie myśli o wojnie...

[...]

Leżą obok siebie i milczą.

[...]

Całują się, kochają ponownie i znowu leżą w milczeniu. (112)

BIBLIOGRAFIA

- Beerkens R. 2010: *Receptive Multilingualism as a Language Mode in the Dutch-German Border Area*, Münster: Waxman Publishing Co.
- Braunmüller K. 2008: *On the Relevance of Receptive Multilingualism in a Globalised World: Theory, History and Evidence from Today's Scandinavia*, Hamburg: SBF.
- Braunmüller K. 2013: Communication based on receptive multilingualism: advantages and disadvantages, *International Journal of Multilingualism* 10 (2), 214–223.
- CBOS 2012: Polacy coraz więcej podróżują i znają języki obce, *Wirtualna Polska* 08.11.2012, <<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1329,title,CBOS-Polacy-coraz-wiecej-podrozuja-i-znaja-jezyki-obce,wid,15073974,wiadomosc.html?ticaid=1145a4>> [30.04.2015].
- Głowiński M. 1997: *Narracje literackie i nieliterackie*, Kraków: Universitas.
- Haugen E. 1962: Semicommunication: The language gap in Scandinavian, [w:] S. Lieberson (red.), 1967, *Explorations in Sociolinguistics*, Bloomington: Indiana University, 152–169.
- Loewé I. 2007: *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Pisarek W. 2008: Polityka językowa w wybranych krajach europejskich, [w:] J. Warchala, D. Krzyżyk (red.), *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 79–105.
- Rehbein J., Romaniuk O. 2014: How to check understanding across languages. An introduction into the Pragmatic Index of Language Distance (PILaD) usable to measure mutual understanding in receptive multilingualism, illustrated by conversations in Russian, Ukrainian and Polish, *Applied Linguistics Review* 5 (1), 131–171.
- Rehbein J., ten Thije J.D., Verschik A. 2012: Lingua Receptiva (LaRa) — Introductory remarks on the quintessence of Receptive Multilingualism, *International Journal of Bilingualism* 16 (3), 248–265.
- Sloboda M., Nábělková M. 2013: Receptive multilingualism in ‘monolingual’ media: managing the presence of Slovak on Czech websites, *International Journal of Multilingualism* 10 (2), 196–213.
- Sobolewska J., *Śląsk jako ciało. Szczepan Twardoch opowiada o swojej najnowszej powieści „Drach”*, *Polityka*, 25.11.2014, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1600119,1,szczepan-twardoch-opowiada-o-swojej-najnowszej-powieści-drach.read> [30.04.2015].
- Ten Thije J.D., Zeevaert L. 2007: *Receptive Multilingualism: Linguistic Analyses, Language Policies, and Didactic Concepts*, Amsterdam: John Benjamins Publishing Company.

Twardoch S. 2014, *Drach*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Żyłąko B. 1994: *Michail Bachtin. W kręgu filozofii języka i kultury*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

SUMMARY

Lingua receptiva in the novel *Drach* by Szczepan Twardoch

Key words: multilingualism, *lingua receptiva*, discourse strategies.

The aim of the paper is to analyze the discursive strategies of multilingual receptive communication applied in *Drach*, a novel by Szczepan Twardoch, which is considered to be written in three languages. The novel portrays the rich *linguandscape* of Silesia through the XX century and contains many Polish — German or Polish — Silesian or Polish — Russian dialogues. The analysis is theoretically grounded in the concept of *lingua receptiva*, which can be regarded as a vehicle for effective communication between members of diverse language communities while using different languages simultaneously to achieve mutual understanding.